

- To jest najlepsze wesele, na którym byłem... - powiedział Polak z Birmingham

Jak Chojne bawiło angielską Polonię



Na zakończenie każdego występu aktorzy prosili widzów do tańca

FOT. MAŁGORZATA DZIUROWICZ-KASZUBA

Zespół Obrzędowy z Chojnego powrócił z kilkudniowego tournée po Anglii. Pojechał tam na zaproszenie Anny Marti Graban) - Polki od 20 lat mieszkającej w Londynie. Dwa lata temu przypadkowo wpadł jej w ręce folder gminy Sieradz, a w nim informacja o zespole z Chojnego, którym zainteresowała się i postanowiła włączyć go do stworzonego przez siebie programu artystycznego "Past Times in Europe".

Na podstawie przygotowanego przeze mnie opisu zwyczajów i obrzędów ziemi sieradzkiej pani Anna napisała scenariusz dwugodzinnego widowiska składającego się z dwóch części: pierwszej obejmującej trzy scenki z obrzędowości dorocznej - Podkoziołek, Dyngus i Sobótki, które stanowią prelude do przedstawianego w drugiej części wesela. Wprowadziła też postać narratora komentującego wszystkie sceny i będącego aktywnym uczestnikiem całego widowiska.

Przygotowania do wyjazdu trwały kilka miesięcy. Wiele prób odbywało się w gorącym okresie zniw. Mimo wielkiego zmęczenia i przeciwności losu, udało się doprowadzić do finału i spektakl był gotów do prezentacji.

Wyjazd wypadł w czasie bardzo niekorzystnym ze względu na sytuację na świecie. Przed wyjazdem zespół ogarnęła panika, że w obliczu zapowiadanego ataku na Londyn jadą na pewną śmierć. Dużym przeżyciem dla wszystkich był przejazd przez tunel pod kanałem

La Manche. Jednak po przyjeździe, gdy zaczęła się „orka” (bo tak to trzeba nazwać) występów, nikt już o zagrożeniu nie myślał. Trasa tournée była dość rozległa. Obejmowała cztery Polskie Ośrodki Społeczno-Kulturalne w: Manchesterze, Londynie, Birmingham i Amersham. Zakwaterowani byliśmy nad zatoką blisko Rochester, ok. 60km przed Londynem. Tak więc do Manchesteru mieliśmy ponad 400 km. Tam przewidziany był pierwszy występ i próba z narratorem. Był nim Peter Czajkowski - angielski aktor zawodowy polskiego pochodzenia, słabo mówiący po

polsku. Cała nasza trójka przygotowujących to widowisko (oprócz mnie Teresa Dębska i Jerzy Kaszuba) bardzo obawiała się włączenia prowadzącego do widowiska. Jednak, gdy tylko zobaczyliśmy Petera wbiegającego do autokaru, już byliśmy pewni, że się z nim dogadamy (biorąc pod uwagę nie tylko jego znajomość języka polskiego). Okazał się on człowiekiem pełnym osobistego uroku, posiadającym umiejętność szybkiego reagowania. Doskonałe dostosowywał się do sytuacji i świetnie bawił publiczność, pomagając wydatnie w realizacji widowiska oraz w grze młodych, niejednokrotnie debiutujących aktorów.

W każdym z czterech ośrodków trafialiśmy na zupełnie inne warunki sceniczne. Tylko ośrodek w Birmingham posiada scenę, jednakże bardzo małych rozmiarów. Większość sal trzeba było adaptować do naszych potrzeb. Na szczęście, oprócz elastycznego narratora, mieliśmy bardzo pomysłowego reżysera w osobie Jurka Kaszuby, który z każdej trudnej sytuacji ze stoickim spokojem znajdował wyjście. I tak na przykład w ośrodku w Londynie, z malej scenki nadają-

cej się tylko na występ niewielkiego zespołu muzycznego zrobił... ścianki garderoby, której tam nie było.

Cały zespół doszedł do perfekcji w szybkości przygotowania kolejnych występów. Trzeba było najpierw poprzemnieść z autokaru mnóstwo rekwizytów, przygotować scenografię, ubrać się w stroje i nazykować poczęstunek dla widzów: chleb ze smalcem, polską wędlinę, placek drożdżowy oraz sierażka

Janczakiem. Wiele humoru i ożywienia na scenie jak zwykle wprowadzała kierowniczka zespołu Janina Świniarska.

Grupa funkcjonowała znakomicie. Nie można jednak tego powiedzieć o przygotowaniu tournée. W ostatniej umowie pobyt zespołu został skrócony o jeden dzień. Był on akurat przeznaczony na zwiedzanie Londynu. Załatwiono nam jednak super przewodnika w osobie Andrzeja Borkowskiego - komentanta



Dyrektor POK Halina Barden i Maciej Najmroczek. Przewodniczący Rady Gminy Sieradz, przekazał dziecięcemu zespołowi „Karolinka” w Londynie strój sieradzki uszyty przez Janinę Świniarską, a ufundowany przez POK

FOT. MAŁGORZATA DZIUROWICZ-KASZUBA

wódkę. Jedzenie zostało przygotowane przez zespół, a zasponsorowane przez Gminę Sieradz, napitki natomiast ufundował sieradzki Polmos

Wszyscy aktorzy na scenie spisywali się znakomicie, a starsi mistrzowie tańca - pp. Kaczmarekowie i Kałuziakowie - byli prawdziwą rewelacją dla widzów. Bursa oklasków rozlegała się już po kilku ich krokach tanecznych. Pan Eugeniusz Kaczmarek wystąpił tu w podwójnej roli, bo tym razem bębnił w dwuosobowej kapeli seniorów z doskonałym skrzypkiem Józefem

tora radia BBS, który przekazał nam wiele cennych wiadomości z historii i teraźniejszości miasta, ale, niestety, Londyn mógł nam pokazać tyłko z okien autokaru.

Pomimo tego niedosytu, nie można załować wysiłku włożonego w występy, gdyż Polakom mieszkającym z dala od ojczyzny dostarczyliśmy wielu wzruszeń a starszym - wspomnień z dzieciństwa. Jeden z widzów w Birmingham po skończonym spektaklu powiedział „To jest najlepsze wesele, na którym byłem”

MAŁGORZATA DZIUROWICZ-KASZUBA



Młodzież w przerwie występów w Londynie. Na pierwszym pianie od lewej Marta Cicha i Michał Świniarski - stanowiący kapelę juniorów

FOT. MAŁGORZATA DZIUROWICZ-KASZUBA